Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 4. KWIECIEŃ 1927 r.

Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY LITERACKI SPOŁECZNY

MAZOWSZE PŁOCKIE i KUJAWY

TREŚĆ: „Bohaterowie ziemi Płockiej — Tadeusz, Jan i Halina Dołęga-Grabscy“. „Z Warmji i Mazowsza Pruskiego“; „Mazurzy po wojnie wszechświatowej — *E. Sukiertowa.* „Na szczytach wiedzy“ — *Wacława Nowakowska*; „Wieczorny Gong w San-Gen-Do“ — *Nowela japońska z cyklu „Bohaterskie opowieści Japonji — Wacław Wieńczysław Piotrowski*; „Najważniejsze wydarzenia w marcu 1927 r.“ (Sprawy krajowe i zagraniczne); „Teatr Płocki. — Drugi rok pracy pod dyrekcją Mieczysława Denhoff-Gołogowskiego — *Konstanty Bolesta-Modliński*; „Rolnictwo — Hodowla — Ogrodnictwo“; „Dla naszej młodzieży“ (Zlot młodzieży katolickiej we Włocławku); „Słowa zachęty“; „Echa Płockie i Włocławskie“; „Z półek księgarskich“; „Nasze konkursy“; „Przemysł — Handel — Rzemiosło“; „Radjofonja“ — *S. Schenman*; „Z żałobnej karty“ (Ś. p. Józef Rościszewski).

BIURO i CENTRALA PŁOCK, ul. Tumska 16. Tel. 193. Filja ul. Bielska 21.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 4. KWIECIEŃ 1927 r.

Miesięcznik illustrowany

ARTYSTYCZNY LITERACKI SPOŁECZNY

MAZOWSZE PŁOCKIE i KUJAWY

Cena prenumeraty: Rocznie — 12 zł., półrocznie — 6 zł., kwartalnie — 3 zł. 60 gr. Prenumerata zagraniczna: Rocznie — 15 zł.; w Stan. Zjedn. A. P. i Kanadzie — 3 dolary. Egzemplarz pojedyńczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu 1 zł. 20 gr.

Redakcja i Administracja: Płock, Sienkiewicza 8. Telefon 164. Konto czekowe P. K. O. 63,909.

BOHATEROWIE ZIEMI PŁOCKIEJ.

Tadeusz, Jan i Halina Dołęga-Grabscy.

Obok „Orląt Lwowskich" na wieki zasłyną i „Orlęta Płockie" to jest ci młodsi bojownicy, którzy nie wahali się złożyć ofiarę krwi w walkach o niepodległość i całość Ojczyzny. Ich świetlane życiorysy upamiętnić pragniemy na łamach „Miesięcznika Illustrowanego", dlatego prosimy najgoręcej osoby, które posiadają jakiekolwiek wiarogodne dane i podobizny młodych Orląt Płockich o łaskawe zgłoszenia się do redakcji „Miesięcznika" celem ich opublikowania.

Na czele tych opisów, pomieszczamy dziś według pióra Józefa Białyni - Chołodeckiego fragmenty z życia najsławniejszych naszych „Orląt" t. j. rodzeństwa Dołęgów - Grabskich.

Potomkowie starożytnego gniazda Grabskich z Grabia w ziemi Gostynińskiej, pieczętującego się klejnotem Dołęga, a dzieci ziemian Antoniego i Marji z Jagodzińskich Grabskich, mieszkańców prastarego Płocka, śledziły zmarłe orlęta, Tadeusz, Jan i Halina Grabscy z całem poświęceniem się, z gorącym zapałem i szczerem pragnieniem służenia ojczyźnie, przebieg wydarzeń wywołanych wybuchem światowej wichury wojennej. Aż doczekali wielkiej chwili!

Oto ujrzeli ku niemałej radości, jak ojciec wydobył z ziemi zakopaną przed okiem Niemców pięciostrzałówkę.

Zrozumieli, że zbliża się stosowna chwila. Chwilą tą była noc 11 listopada r. 1918, kiedy to uzbrojeni nędznie mieszkańcy Płocka, młodzież, pacholęta nawet, stoczyli utarczkę z ustępującymi z miasta Niemcami. Tadeusz Grabski dzierżył w dłoni otrzymaną od ojca pięciostrzałówkę, Jan zaś rewolwer. Ćwiczył ich, a także córkę swoją Hilinę w tym kierunku od dawna ojciec, to też cała młoda latorośl gniazda tego, do celnych zaliczała się strzelców, tak, że żaden ich nabój nie szedł na marne.

Po ustąpieniu wojsk niemieckich z granic Polski, powrócili młodzi Grabscy chwilowo do ław szkolnych, gdy oto rozbrzmiał po kraju rozgłos pobudki, wzywającej rodaków do obrony zagrożonych kresów wschodnich i ich bohaterskiej stolicy — Lwowa.



S. p. Tadeusz, Jan i Halina Dołęga-Grabscy.

W dniu 9 stycznia r. 1919 wyszedł z Płocka pierwszy oddział ochotników.

— Kochani rodzice, pozwólcie nam w myśl danej obietnicy, podążyć w szeregi ochotnicze; udzielcie nam błogosławieństwa, iżbyśmy zdołali spełnić godnie ciążący na nas obowiązek.

— Niech was Bóg prowadzi — odrzekł ojciec — i powróci rychło cało i zdrowo w szczęśliwe progi. Oto macie jako talizman, ryngrafy z Matką Boską Częstochowską z wyrytemi nazwiskami na odwrotnej stronie. Pamiętajcie, że służba żołnierska to nie zabawka, to nie przelewki. Czeka was tam chłód, głód, mitręga, plugawstwo i wiele, wiele jeszcze innych udręczeń. Namyślcie się dopóki czas, gdybyście bowiem mieli dopiero później cofnąć się z placu bojów, wiedzcie, iż nie wolno wam zwać się moimi synami.

— I ja, i ja proszę o pozwolenie, zawołała z zapałem Halina i poczęła obcałowywać ręce rodziców.

— Tobie nie możemy udzielić błogosławieństwa nie jesteś młodzieńcem, a lata Twoje nie odpowiadają warunkom służby kobiecej na terenie bojów...

— — — — — — — — — —

Poszli dwaj bracia... a za nimi wymknęła się pokryjomu siostra i podążyła ku wschodowi na nieznane losy... Kryjąc się pod ławkami wagonów, żywiąc się suchemi bułkami, uzbieranemi ze śniadań szkolnych, przybyła do Lwowa.

Nie łatwo zdołała uzyskać spełnienie gorących pragnień. Nader młody wiek — szesnasty zaledwie rok życia — brak sił i doświadczenia, wywoływały w biurach poborowych wątpliwości i obawy. Siła woli i szczere pragnienie ziszczenia zamiarów, poko-

nały atoli ostatecznie wszelkie trudności, a chwycony w drobne dłonie karabin dodał animuszu dzieweczce. Pełniła gorliwie służbę żołnierską, odbywała ćwiczenia bronią, narażała się śmiało na grożące żołnierzowi niebezpieczeństwa.

Przeżywała tymczasem w Płocku rodzina Grabskich długie dnie i noce niepewności losu młodocianych ochotników, gdy oto w kwietniu poczęły bić gromy w serca stęsknionego rodzeństwa.

Pierwsza hiobowa wieść nadpłynęła o śmierci Haliny, która w obrębie dworca kolejowego we Lwowie złożyła 11 kwietnia młode życie swoje na ołtarzu Ojczyzny. Została po niej niewysłana jeszcze do koleżanki kartka: „Czy wyobrażasz sobie jakam ja szczęśliwa? Jestem nareszcie z tymi, którzy bronią Ojczyzny".

W cztery dni później poległ chlubną śmiercią w Rawie Ruskiej brat Jan, ochotnik przy karabinach maszynowych 8 pułku, a niebawem odniósł pod Czyszkami najstarszy wiekiem, liczący lat 19 bohater Tadeusz, ciężkie rany. Przewieziony ze szpitala w Przemyślu do Płocka, zakończył tam swe życie.

I oto zapisały regestra „Krzyża Walecznych" trzy odznaki dla trojga orląt rodziny Grabskich.

Krzyż Jana Grabskiego zawisł na tablicy poległych uczniów II gimnazjum im. Małachowskiego w Płocku, jaką ozdobiono w trzy lata później mury gmachu szkolnego. Krzyż Haliny Grabskiej podjął we Lwowie jej ojciec, gdy w marcu r. 1924 zjechał tutaj po odbiór zwłok ukochanego dziecięcia.

W dniu 18 marca r. 1924 ekshumowano zwłoki Haliny i umieszczono w kaplicy szpitala wojskowego, w dwa dni później zaś przewieziono z honorami wojskowemi na dworzec kolejowy.

Wśród dźwięków hymnu państwowego ruszył pociąg w kierunku Rawy Ruskiej, gdzie odbył się kondukt zwłok Jana Grabskiego.

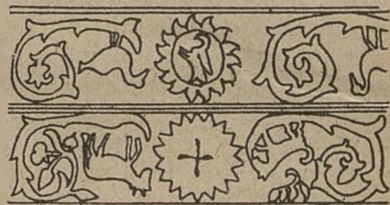
Lwów i Płock oddały wspaniały hołd naszym orlętom.

A olbrzymie manifestacje w d. 26 marca 1924 r. w Płocku stoją wszystkim żywo jeszcze w pamięci.

Bohaterskim — Orlętom Płockim cześć!



Z WARMJI i MAZOWSZA PRUSKIEGO.



Głosy naszych rodaków z Prus Wschodnich.

Ponieważ bismarkowska wiara w pięść tkwi jeszcze wciąż w większości społeczeństwa niemieckiego, a Sejm Niemiecki przyjmuje wywody przedstawicieli miejszości polskiej śmiechem i ironicznemi okrzykami wołając:— „Idźcie do Polski" albo „Powiedz pan to po drugiej stronie granicy", a podczas mowy posła Baczewskiego padły nawet słowa:

—„Dzieci z polskim językiem ojczystym są Niemcami". W artykule „Gazety Olsztyńskiej" „Bez Echa" pisze autor co następuje: „Niemcy śmieją się i szydzą z nas lub milczą i ignorują naszą prasę, naszych przedstawicieli, całą mniejszość polską, przechodząc nad naszemi sprawami do porządku dziennego. Rząd Rzeszy Niemieckiej milczy lub popiera moralnie i finansowo „obronę niemczyzny" w „zagrożonych dzielnicach"

Wydział wschodni Sejmu pruskiego w sprawach polskich dla Rządu i posłów jest autorytetem i wyrocznią, a ten wydział dąży nie do udzielenia nam praw, lecz do naszego zniszczenia.

Cóż czynić wobec tych nagich faktów?

Rzeczywiście, nie łatwa na to odpowiedź.

Najlepiej byłoby może, ażeby im w Polsce taką samą miarą *odmierzano*, jaką oni nam tutaj odmierzają. Byłoby może pożądanem, ażeby w Sejmie Polskim i w Senacie przyjmowano mowy posłów także *ze śmiechem, ironicznemi uwagami*, ażeby tam wołano *„Geht nach Deutschland", „Sagen sie das in Berlin"*, lub też „Kinder mit deutscher Muttersprache sind polnische Kinder". Gdyby naród *chciał*, mógłby postępować tak samo z Niemcami w Polsce, jak oni tutaj z nami postępują. Ale naród polski uczynić tego zdaje się — *nie chce*.

Cóż więc czynić?

Może za mało lub też nieumiejętnie informujemy społeczeństwo w wolnej Polsce o naszych stosunkach? Może siły nasze tam w Berlinie napróżno trwonimy, może te siły nasze w inny sposób użyć by trzeba. Może za wiele sił kładziemy w pogoni za sprawiedliwością pruską, tymczasem ta sprawiedliwość jak ptak odlatuje, a siły nasze idą na — marne... Może byłoby lepiej, abyśmy zamiast w Berlinie pracowali intensywniej tu, przy granicach, gdzie lud polski żyje i gdzie toczy się walka.

Może za mało informujemy zagranicę o naszem położeniu, mianowicie prasę zagraniczną w krajach, w których istnieją mniejszości niemieckie. „Gazeta Osztyńska" pisała zdaje się kiedyś, że np. Prusy Wschodnie to kopalnia złota dla tych, którzy interesują się polityką wynaradawiania...

Ale nie wiem czy kopać nie chcemy lub nie umiemy. Zorganizować może należałoby współpracę naszych działaczy w Polsce, w prasie zagranicznej. Zdaje się, że Berlin od dzielnic polskich dość daleko jest oddalony i że tam korespondenci nie mogą mieć dokładnego poglądu na życie, na sprawy i potrzeby tutejsze. Dlatego te korespondencje może — powiemy wyraźnie „może" — nie zajmują i nie wywierają wrażenia, które wywrzeć powinny.

Ciekawem jest, że gdy piszący te słowa wskazywał wpływowym osobom na człowieka, który interesuje się sprawami wschodnio-pruskiemi i jest korespondentem pism zagranicznych nie odebrał nawet odpowiedzi. Są podobno pisma nietylko polskie, lecz nawet niemieckie, a także francuskie, angielskie, włoskie, które łakną i pragną zgrabnie ujętych wiadomości z naszych dzielnic..."

Zamieszczając niniejszy artykuł zapytujemy naszych działaczy co dotychczas zrobili dla Warmji i Mazur? Czas, ażeby ludzie czynu zabrali się do pracy we właściwym kierunku, w którym prowadzić ich winna przewodnia myśl dziejowa.

Rocznica Plebiscytu.

Dzień 11 lipca — to data dla Mazowsza Pruskiego i Warmji nader pamiętna. W dniu tym 1920 r. odbył się plebiscyt, który miał zdecydować o przynależności państwowej tych dzielnic.

W dniu tym obywatele Warmji i Mazur mieli wypowiedzieć się czy chcą należeć do Polski czy do Niemiec.

Wyniki plebiscytu stały się faktem dziejowym. Dzień ten obchodzony jest radośnie przez Niemców w całych Prusach Wschodnich, na Warmji i Mazurach. W Jańsborgu, w Ełku, w Olsztynie, w Lecu, w Niborku, w Rartenborku, w Pasymie, w Lipowcu, w Sępopolu, w Biskupcu i wszędzie odbywają się bale, festyny, tańce i pijatyki, jako w rocznicę zwycięstwa niemieckiego nad Polską.

A u nas na Mazowszu Starem, inaczej Płockiem zwanem, jak ten dzień obchodzimy?

Czy dzień ten nie powinien być u nas dniem zjednoczenia się wspólnego, ofiary dla Mazur Pruskich i Warmji?

Czy w dniu tym nie powinniśmy wyciągnąć dłoń do braci naszych z za kordonu?

Czy w dniu tym nie powinniśmy myśleć jak im pomóc i co dla nich uczynić możemy?

Odpowiedź napewno tylko może być pozytywna?

A więc?...

Ś. p. Zenon Lewandowski.

W „Gazecie Olsztyńskiej" czytamy: „Zgon ś. p. Lewandowskiego odbił się echem żałobnym u nas na Warmji i Mazurach. Był to człowiek, który szczególnie ukochał nasze dzielnice i do samej śmierci nad temi dzielnicami czuwał i niemi zajmował się. Sprawa nasza straciła w zmarłym wielkiego znawcę i rzecznika, a redaktor „Gazety Olsztyńskiej" zacnego przyjaciela. Niech mu ziemia wolnej Ojczyzny lekką będzie!

Biją za obcą mowę!

Socjalistyczna „Volkszeitung" zwraca się ostro przeciwko nacjonalistom królewieckim, którzy napadli i pobili konsula sowieckiego. Pismo zaznacza, że pewien rodzaj nacjonalistów wschodnio-pruskich wychodzi z równowagi na głos obcej mowy. Prawdą jest, że pod tym względem panują w Prusach Wschodnich stosunki wprost niesłychane. Mianowicie dźwięk mowy polskiej razi tutejszych hakatystów i dochodzi do tego, że nawet dzieci mówiące po polsku zaczepia się na ulicach.

Hakatyzm na rynku.

Na rynku w Olsztynie jakaś niemka kupowała dwa funty szczupaka, a widząc, że kupiec używa do zawijania ryb makulatury „Gazety Olsztyńskiej" wszczęła następującą rozmowę:

— Sind sie Pole?

— Ja!

— Sie haben ja polnische Zeitungen?

— Ja! was wollen sie denn? — Von Polen kauf ich nichts, geben Sie mir mein Geld.

— Aber bitte schoen! — odpowiada handlarz i zwraca kobiecie markę z powrotem. Na śmiech innych kupujących rozjaśniło się arcypatrjotce w głowie, lecz zapóźno. Zarumieniła się i szybko odeszła.

Nie przestają myśleć o odwecie.

Donoszą z Düsseldorfu o przybyciu wycieczki reprezentacyjnej z Prus Wschodnich, odbywającej podróż po Nadrenji. Na przyjęcie odbył się bankiet w obecności przedstawicieli sfer rządowych i gospodarczych. W odpowiedzi na przemówienie powitalne prezesa rejencji oraz nadburmistrza Düsseldorfu, wygłosił niezmiernie charakterystyczne dla nastrojów niemieckich przemówienie nadburmistrz Królewca, oświadczając m. in., „iż tak samo, jak przyjdzie czas na rozstrzygnięcie losu okręgu Saary, tak również *wybije godzina dla zjednoczenia Prus wschodnich z Macierzą*".

Mazurzy po wojnie wszechświatowej.

PRZYŁĄCZENIE DZIAŁDOWSZCZYZNY DO POLSKI. — PLEBISCYT i TEROR NIEMIECKI, PRZEGRANA POLSKA. — REPRESJE PO PLEBISCYCIE.

Na kongresie Wersalskim zapadła uchwała, ażeby o losie ziemi Mazurskiej oraz sąsiadującej z nią Warmji, która przez całe lata była integralną częścią Rzeczypospolitej, rozstrzygnął plebiscyt czyli głos ludu. Powiat Działdowski, liczący 24,072 ludności (podług spisu z dnia 17 czerwca 1920 r.) rozsiadłych na 48,704 ha, oddany został Polsce. Charakterystycznem jest, że kiedy wybuchła rewolucja niemiecka, ludność mazurska zmęczona długotrwałą wojną z utęsknieniem wyczekiwała przyjścia wojsk polskich. Wojska te jednak nie nadeszły — nastąpiło rozgoryczenie do Rzeczypospolitej.

W kołach wielkich mocarstw rozważano w roku 1918 potrzebę ekonomiczną wcielenia Prus Wschodnich do Polski, a znany geograf i znakomity znawca kwestyj granicznych, pułkownik Th. Holdich, prezydent ówczesny Towarzystwa geograficznego w Londynie, w dziele swym p. t. „Boundaries in Europe", Londyn 1918 r., str. 137, zalecał dać Polsce jako granice Karpaty i Bałtyk włączając do niej Prusy Wschodnie. Tego głosu nie wzięto jednak pod rozwagę.



Emilja Sukiertowa,
znana działaczka na Warmji i Mazowszu Pruskiem.

Okres plebiscytowy rozpoczął się pod złą gwiazdą. Niemcy siedzący w Prusach jako na własnem terytorjum, czuli się i byli rzeczywistymi panami sytuacji. Zmobilizowali oni dla obrony Prus Wschodnich wszystkich obywateli zdolnych do noszenia broni. Powstały różne formacje noszące nazwy: „Buergerwehr", „Einwohnerwehr" niezależnie od tych cały szereg korporacyj sportowych i gimnastycznych, cyklistów i t. p.

Uzbrojone bandy rozsypały się po całym terenie plebiscytowym, tyranizując wszystkich, którzy śmieli być odmiennego od nich przekonia. Nie cofano się przed grabieżą, rozbojem, morderstwem. W najokropniejszy sposób pastwiono się nad optantami t. j. tymi obywatelami, którzy wyrazili chęć przeniesienia się do Polski i przejęcia ziem na zamianę. Niszczono im nieruchomości, zamianę majątku nieruchomego przeprowadzano w ten sposób, że Mazur, optant padał ofiarą oszustwa. Zamiast kwitnącego, nieobdłużonego gospodarstwa w powiecie dąbrowskim czy niborskim otrzymywał w Działdowszczyźnie posiadłość zrujnowaną, obciążoną hipotecznieprzyczem o sumach, ciążących na nie-

ruchomości dowiadywał się po zawarciu kontraktu. Wydaje to się nieprawdopodobne, a jednak takich wypadków można przytoczyć cały szereg, bowiem liczba podań o odszkodowania za tego rodzaju straty, przesłanych do międzynarodowego Trybunału Rozjemczego w Paryżu, wynosi z samego Pomorza 250, z czego znaczna liczba przypada na Mazurów.

Komisja aljancka, kwaterująca na Mazurach i Warmji, obojętnym okiem patrzyła na nadużycia i gwałty niemieckie, jak gdyby sprzyjała niemcom, czy też drżała o własną skórę. W styczniu 1920 r. zjechał do Olsztyna Polski Komitet Plebiscytowy. Mazurzy utworzyli „Mazurskie Zjednoczenie". Wszelka praca jednak na rzecz Polski była utrudniona. Niemcy przekupywali chwiejnych Mazurów, rozbijali zebrania i wiece mazurskie, żaden działacz mazurski nie mógł być pewnym życia. Niemcy mieli do dyspozycji cały aparat: nauczycielstwo i prasę. Czasopismo „Ostdeutsche Nachrichten", redagowane przez polakożerców, drukowano w 200 tysiącach egzemplarzy i rozdawano darmo. Pismo polskie „Mazur" mogło po przezwyciężeniu wszelkich trudności ukazać się pierwszy raz 29-go kwietnia. Niemcy utworzyli t. zw. „Mazurenbund", pod kierownictwem renegatów z Worgitzkim na czele, wystosowali odezwę na kongres, zaopatrzoną w 140 tysięcy podpisów, przeważnie gwałtem wymuszonych. „Zjednoczenie Mazurskie" wyprawiło wtedy do Warszawy i Paryża delegację dla przedstawienia czynnikom miarodajnym właściwego stanu rzeczy. Członkowie delegacji znaleźli się pod pręgierzem niemieckiej opinji, niektórzy z nich zostali po powrocie do domów napadnięci i popici. Jeden z najdzielniejszych i najzasłużeńszych względem Polski Mazurów, Bogumił Linka, nawet życiem tę wyprawę opłacił.

Na skutek interpelacji „Zjednoczenia Mazurskiego" nakazano rozbrojenie bojówek, lecz było to tylko fikcją. Cztery dni przed oznaczonym plebiscytem „Zjednoczenie Mazurskie" oznajmiło publicznie, że członkowie jego powstrzymają się od głosowania, ponieważ plebiscyt w warunkach stworzonych zakrawa na komedję. Sprowadzone bowiem zostały całe zastępy kolonistów z wewnętrznych prowincyj, stałych mieszkańców zaś pod błahemi pozorami pozbawiano prawa głosu. Tak zwana „Abstimmungs Polizei" działała, liczni agitatorzy rzucali na lewo i prawo niewiadomo skąd płynące fundusze.

Tymczasem bolszewicy przerwali front polski. Szanse Polski zaczęły się coraz bardziej zmniejszać. Niemcy użyli fortelu: zaczęli szerzyć wieść, że Prusy Wsch. mają zostać samodzielnem państwem, na kartkach wyborczych wypisano: „Prussen — Polen". Taka koncepcja samodzielnego państwa pruskiego przemawiała do przekonań.

Polska plebiscyt przegrała.

W miesiąc potem rozpoczęła się wielka bitwa pod Warszawą. Niemcy ustawiły wzdłuż granicy Prus Wschodnich w odległości kilku kilometrów straż, złożoną z 400 ludzi piechoty i 3 szwadronów kawalerji, co nie przeszkadzało 100,000 armji bolszewickiej, która parła ku Grudziądzowi, ratować się na terenie mazurskim. Pozornie internowano tych czerwonych żołnierzy, większość ich jednak z powrotem wypuszczono, a komunikaty, wydane przez prusaków, nie były prawdziwe.

(C. d. n.)

NA SZCZYTACH WIEDZY.

Płock pretenduje do pozyskania wyższego zakładu naukowego, powołując się na zagranicę, gdzie właśnie w miastach 30 tysięcznych jak Bonn, Heidelberg utworzono uniwersytety. Może tedy będzie miało swe uzasadnienie zamieszczenie na łamach „Miesięcznika" powyższego opisu Domu Akademiczek w Warszawie.

Ktokolwiek będziesz w stolicy przy ulicy Górnośląskiej, gdzie mieści się cały szereg naprawdę ładnych domów profesorów naszych wyższych uczelni pomnij zatrzymać swe kroki, byś się przypatrzył potężnemu Domowi Akademiczek, który przewyższa wspaniałością swej postawy wszystkie budowle okoliczne. Zajrzyjmy więc do wnętrza tego przybytku niewiast, a nawet dostańmy się na jego szczyty to jest na dach.

Wszystkie piętra już wykończone, prócz I-go i dolnych apartamentów, gdzie w przyszłości mieścić mają się kuchnie, jadalnie, bibljoteka, sala balowa i t. d. i t. d. Za to tam na szczytach wre życie. Oczywiście, bilet wizytowy na każdych drzwiach. Potem malutki korytarzyk (własność każdego pokoiku) i wreszcie sam pokoik. Ale o tym ósmym cudzie świata... potem.

W korytarzyku duże szafki ścienne, przedmiot ogólnego zachwytu (jak zresztą wszystko w tym domu), drzwi do łazienki. Wreszcie pokoik, dwu lub jednoosobowy. Dużo słońca, powietrza, okno weneckie, wychodzące na ogród sejmowy. A zatem na wiosnę — wszystko, czego dusza zapragnie: drzewa, słowiki, żaby. Te ostatnie właściwie nieco dalej, w Parku Ujazdowskim:

W pokoju dwa łóżka, stół, dwa krzesła (goście nieprzewidziani, ewentualnie: siedźcie na kaloryferach!). Szafka, biurko na książki, w gwarze studenckiej „muzyka", szafki nocne — (w przyszłości.) Moc rozmaitych zieloności, niekiedy dywany, firanki; czasem bardziej po studencku, zawsze jednak wygodnie, cisza, cisza przedewszystkiem, środek najlepszy do nauki. Jest przytem ciepło, bo „kalafiory" (centralne ogrzewanie) dobrze grzeją. (Biedni goście albo gospodynie!)



Studentka na szczycie Domu Akademiczek w Warszawie.

* * *

Cóż za beznadziejna sytuacja! Cztery palniki naszej gazowej kuchenki zastawione szczelnie, w powietrzu unoszą się przedziwne dymy, całe towarzystwo w komplecie.

Ani myśleć o herbacie!

— „Kto mi pożyczy soli?!"...

— „Za Niemen, za Niemen hen precz!"...

— „Koleżanki, dziś o 8-ej walne zebranie mieszkanek domu. Wybory do Komisji Rewizyjnej i..."

— „Och moje kotlety!"

Przerażony kot ratuje swój pyszny ogon i umyka corychlej na korytarz. Szary mrok już błądzi po kątach, a że na świecie niepogoda, więc szumią trochę drzewa w ogrodzie sejmowym.

Za chwilę zajaśnieją lampy na korytarzach, oświecając długi szereg

drzwi, prowadzących do naszych pokoików. Miły sobotni wieczór. Ach! to zebranie. Trzeba iść! Więc idziemy na czwarte piętro. Schody i cały korytarz wypełnione. Oto już siedzą nasze powagi; tam dalej rozbawiona paczka: „Sztuka Piękna-Pędzel“, „Handel”, jest i „Korniszon” i „Witos”, ba nawet „Gruzinka“ raczyła nas zaszczycić swą obecnością. Tam politechnicum, no i filozofji, oczywiście, najwięcej. Medycyna jako prezydjum, najsolidniejsze firmy. Wszystko jaknajpoważniej, z dzwonkiem, protokułami i głosowaniem. Sprawy bieżące, i palące i piekące, dużo wniosków nagłych i niespodziewanych, ważne uchwały i wreszcie koniec, gdzieś około 1-ej po północy. Szczęście, że jutro niedziela. A od poniedziałku znów czeka się soboty i tak codziennie.

Życie się zaczyna w domu tym pracowitym o 6—7, a kończy często nad ranem — w okresie egzaminów. W każdym razie jedno da się stwierdzić, że się wiecznie doprawdy człowiek śpieszy i śpieszy. bo czasu zawsze nie wystarczy. Nasz przemiły domek teżby się chętnie pośpieszył i przyodział w szatki odświętne, t. j. dałby się wykończyć, cóż, kiedy często choruje (jak i jego mieszkanki) na suchoty... kieszonkowe.

Lecz „niech żywi nie tracą nadziejil..“

Wacława Nowakowska.



WACŁAW WIEŃCZYSŁAW PIOTROWSKI. 3.

Wieczorny Gong z San-Gen-Do.

NOWELA.

(Z cyklu: BOHATERSKIE OPOWIEŚCI JAPONJI).

(Ciąg dalszy)

Niebiosa zaś były całkiem czarne jak czarna sepia. Zaledwie niewyraźnie majaczyły w ciemnościach bagnety, dostrzegalne jedynie o parę kroków.

Żołnierze rwali się do walki i czuli się rzeźwymi. Porucznika Aoki ogarnęła gorączka czynu wojennego, pragnienie zemsty i — śmierci...

Minęła już północ. Aoki słyszał dokoła zrywające się lekkie westchnienia i ledwie dosłyszalne rozkazy:

— „Jak najciszej — naprzód! — Naprzód!“

Aoki usłyszał obok siebie głębokie westchnienie i krótki jęk... któryś z szeregowców opuszczał z żalem w sercu postój — a może wzdychał do młodej żony w Japonji — może żałował, że nie ujrzy już więcej cudnych gór Yamato?...

Aoki pomyślał, że również może nie wróci więcej do dalekiej Ojczyzny i pożegnał w myślach kwitnące wiśnie i góry ojczyste i oddalony głos gongu w San-gen-do... Ale wracać nie chciał i pewny był, że zginie.

Żołnierzy prowadził stary Hodenshin, emigrant z czasów dynastji Mingów.

Ten napewno doprowadzi...

Brzask stopniowo — powoli rozpraszał oćmę — wyłaniały się w świetle pełznące jak stado owiec — postacie w jednej masie, Ralom Chaki — żołnierzy.

Poranek wstawał chmurny—posępny, nieprzyjemny, o barwie stalowej i zimnej.

Rzadkie wystrzały poczęły przerywać ciszę.

Wówczas żołnierze podnieśli się i ruszyli szeregami, niby wielki ruchomy wąż. Na przodzie kolumny chwiał się miarowym ruchem sztandar wschodzącego słońca.

Żołnierze na komendę przyśpieszyli kroku. Żaden szmer jednak, żaden dźwięk nie przerywał śmiertelnej, grobowej pustki i spokoju. Tak potrafią iść na wroga tylko Japończycy.

Kopyta końskie poobwijano szmatami i słomą. Koła armatnie i kulomiotowe wozów szły obok kolumny



... tam za nimi zostało przejasne niebo Nipponu i szczyt Fudżi-Yamy.

tocząc się bezgłośnie — bez turkotu, niby widma armat i artylerji. Całe posuwające się wśród głuchej ciszy ogromne wojsko wydawało się, jakby jakąś gorączkową wizją wojska — cieniem widmowym idących szeregów.

Tak doszli do stóp Waj-tu-sza-nu, gdy nieprzyjaciel spostrzegł ich i plunął natychmiast gorącą salwą ognia z karabinów.

Japończycy bezzwłocznie odpowiedzieli zgodnym rechotem z karabinów i kulomiotów naraz, a armaty polowe ryknęły nagłym grzmotem.

Ulewa kul poczęła lać z góry Waituszanu na kolumnę idącą do ataku, prując i ryjąc pod stopami i dokoła ziemię.

I bitwa rozpoczęła się natychmiast z całą wściekłością. Gwizdanie kul, ryk nieustanny armat zlały się w huragan niemilknący — gromów — dudniący — potworny... Drżało niebo i ziemia trzęsła się — jęczały góry i doliny dudniły. Gryzący zapach prochu bezdymnego napełniał powietrze.

Nieustanny, zgodny trzask kurków, szczęk wyrzucanych patronów i wycie pocisków — oto przedziwna bojowa chwila!

Krzyki: „Naprzód! Naprzód!“ rwały się ze wszystkich stron, jakby niesamowite krzyki szalonych.

Przed oddziałem na przedzie biegł pierwszy Aoki.

Serce jego biło przyśpieszonym tempem, Żołnierze podążali za nim — wdrapywali się na skały, pełzli na czworakach, w rękach kurczowo ściskając oręż.

— „Nie oglądaj się — zimną krew zachowaj synu Daj-Nip-pon!“ O tajemnicy zwycięstwa mówi pieśń:

„Opuść kurek tak cicho i bez szumu,
Jak opada szron biały w nockę chłodną.“

W szeregach idących do ataku synów Wschodzącego Słońca rozległ się hymn narodowy, przy dźwiękach którego z radością i spokojnie umiera japończyk.

— „Ki-mi-ga-io...“

Wyrwał się krzyk radosny „Banzaj!“ Na chwałę Mikada.

Z okrzykiem tym, z hymnem narodowym żołnierze wdzierali się na szczyt — szli naprzód niepowstrzymani — walczyli z zaciekłością.

Liczba rannych stawała się coraz liczniejszą. Ludzie padali dokoła, jak podcięte kłosy i źdźbła ryżu — na ziemię. Jęki rannych i umierających rozlegały się wszędzie.

Kule trafiały do celu!

Aoki biegł wśród gradu kul, ale żadna go nie dotknęła.

Przeznaczenie kazało mu żyć. Bój dosięgnął kulminacyjnego punktu. Nieprzyjaciel zachwiał się...

Zahuczały groźniej działa — huraganowy ogień i trzask armatnich piorunów — pocisków wzmógł się. Karabinowe strzały i mitraljezy zdwoiły gorączkową działalność.

Naparli gwałtowniej żołnierze Mikada na wroga.

Na przedzie wysoko wzniósł się ku niebu tryumfalnie zwycięski sztandar Wielkiej Japonji.

Rosjanie sromotnie poczęli cofać się, zostawiając broń, amunicję i zapasy furażowe.

Wyznawcy „Bushido“ doszli chwalebnie do szczytu Wajtuszanu krzycząc:

„Hokkan! Hokkan!“

Pierwszy stanął na szczycie i nieprzyjacielskiego dopadł obozu, na wałach obronnych, za któremi kryła się górska artylerja, — okryty potem i prochem, zmęczony podnosząc nagą klingę szabli — Aoki.

„Medetaski! Medetaski!“
(Sława! Sława!)
Waituszan wzięty!
Banzaj! Banzaj!!

VI.

Skończyły się chwalebne boje z Ke-Todżim — kosmatym barbarzyńcą — rosjaninem.

Wracali synowie Daj-Nipponu do swej ziemi Kwitnących Wiśni.

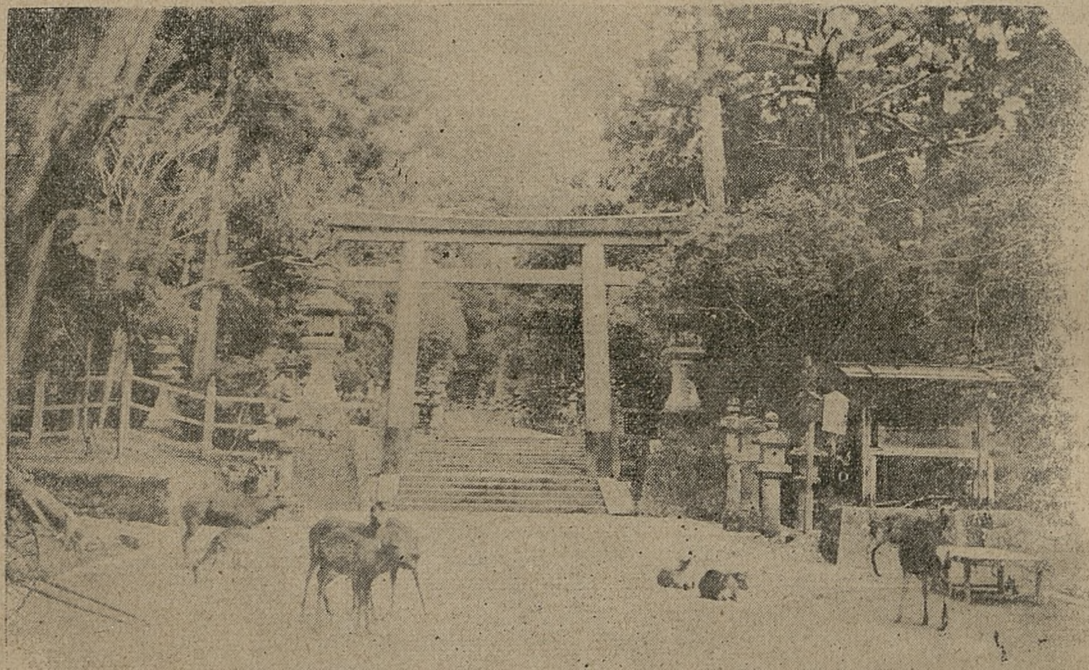
Ale gdy wszystkich wracających witały żony, dzieci, matki i rodzina, Aoki wszedł do pustego, opuszczonego domu, w którym go nikt nie czekał. W domu spotkała go pustka, wilgoć mieszkania niezamieszkanego, samotność.

Sąsiedzi, którzy spotkali go wracającego z wojny na ulicy — odeszli.

Aoki pozostał sam. Podszedł do domowego ołtarzyka, rzeźbionego precyzyjnie z gładkiego cedru i przed cymborjami, które stały z boków ołtarzyka, a na których wisiały tabliczki z imionami przodków — zapalił trociczki wonne i złożył ofiarę przodkom z ryżu i pęku kwiatów. Trzykroć klasnął w dłonie, potarł je i wgłębił się w uroczyste, milczące rozmyślanie — modlitwę.

Oddał cześć najgłębszą i najpokorniejszą cieniom przodków. Dziękował im za odniesione zwycięstwo i za swój powrót do domu.

(D. n.)



... przed wejściem do świątyni Sakya-Mumi (Buddy)...

Najważniejsze wydarzenia w marcu 1927 r.

SPRAWY KRAJOWE.

1. — Wyjazd do Genewy generalnego komisarza w Gdańsku Strassburgiera.

2. — Początek rozprawy budżetowej w Sejmie.

3. — Wyjazd do Genewy delegacji polskiej z ministrem Zaleskim na czele.

„ — Wyrok sądu marszałkowskiego w sprawie posła Wojewódzkiego.

4. — Minister Zaleski przybywa do Wiednia.

6. — Zjazd organizacyjny Obozu Wielkiej Polski w Krakowie.

6. — Generał Sun-Czuan-Fan uciekł do Japonji.

7. — Strajk włókienniczy w Tomaszowie i Bielsku.

7. — Zdrajca major Urbanowicz z 70 p. p. uciekł do Niemiec.

„ — Postanowieniem Rady Ministrów zwłoki Juljusza Słowackiego spoczną na Wawelu.

8. — Zaburzenia w Żychlinie.

„ — Strajk włókienniczy obejmuje stopniowo i Łódź.

9. — Zaleski konferuje z Stressemanem w Genewie.

10. — Zaburzenia w Pruszkowie.

11. — Bank Polski obniża stopę procentową dla weksli z 9 na 8 i $^1/_2$% a dla pożyczek i zastawów z 10 i $^1/_2$ na 10%.

„ — Ks. Prymas Hlond zamierza sprowadzić zwłoki kardynała Ledochowskiego.

12. — W strajku w Bielsku Cieszyńskim doszło do ugody. — Tkacze otrzymali 9% podwyżki, a robotnicy innych kategorji 10%.

13. — Obchód jubileuszowy ku uczczeniu Marji Rodziewiczówny w Warszawie.

13. — Teza polska w sprawie szkolnictwa Górno-śląskiego zwyciężyła w Genewie.

14. — Strajk włókienniczy w Łodzi rozszerza się na inne zawody.

15. — Powrót ministra Zaleskiego z Genewy.

16. — Rozpoczęcia rokowań handlowych polsko-niemieckich należy oczekiwać wkrótce.

17. — Dwudniowy zjazd biskupów polskich wydał odezwę do społeczeństwa.

18. — Rada Ministrów obraduje nad strajkiem łódzkim.

19. — Obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego.

20. — Pierwsze posiedzenie Rady Finansowej.

„ — Obchód rocznicy plebiscytu na Górnym Śląsku.

21. — Powrót wycieczki parlamentarzystów polskich z Francji.

22. — Sejm polski po załatwieniu poprawek Senatu przyjął ostatecznie budżet.

23. — Wystąpienie 3 posłów z Niezależnej Partji Chłopskiej.

25. — Zamknięcie zwyczajnej sesji Sejmu i Senatu.

„ — Aresztowania Centralnego Komitetu Komunistycznego na Polskę.

27. — Zjazd Urzędników Państwowych w Warszawie.

28. — Arbitaż w sprawie zatargu włókienniczego w Łodzi podniósł płacę od 6 do 12%.

„ — Złodzieje zrabowali posłowi Witosowi 1200 dolarów.

„ — Napad na redaktora „Polonji" p. W. Zabawskiego w Katowicach.

29. — Sąd apelacyjny w Warszawie rehabilituje ś. p. Huberta Lindego.

30. — Eksplozja działa polowego we Włodzimierzu Wołyńskim.

31. — Obiad w poselstwie Stanów Zjednoczonych A. P. na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Jego małżonki.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

1. — Dwie katastrofy górnicze w Anglji.

2. — Terror ludności polskiej w Mińsku.

3. — Zgon słynnego pisarza rosyjskiego Michała Arcybaszewa.

„ — De Pinedo w locie swym na około świata przybył do Argentyny.

4. — Trzęsienie ziemi na Węgrzech.

6. — Cyklon na wybrzeżach Madagaskaru. Zginęło 600 osób.

7. — Początek obrad Rady Ligi Narodów w Genewie.

„ — Trzęsienie ziemi w Japonji.

„ — Włochy ratyfikują układ oddający Bessarabję Rumunji.

8. — Trzęsienie ziemi na Kubie i Chili.

9. — Niemcy na Radzie Ligi Narodów ponoszą porażki odnośnie zagłębia Saary i Nadrenji.

10. — Ujawnienie paktu łotewsko-sowieckiego o nieagresji wywołuje zaniepokojenie w Genewie.

10. — Generał Czang-Su-Czang ujął okręt sowiecki „Pamiat' Lenina" i aresztował żonę komisarza sowieckiego Borodina.

11. — Prezydent Massaryk bawiący w Genewie był obecny na posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

11. — Kantończycy zajęli w Wu-hu.

12. — Zakończenie sesji Rady Ligi Narodów w Genewie.

13. Flota jenerała Czang-Su-Czanga pod dowództwem admirała Yanga przeszła na stronę kantończyków.

14. — Zgon prezydenta Łotwy Dr. Jan Czekste'go.

15. — Jen. Czang-Czung-Czang broni Szanghaju.

15. — Spoliczkowanie Kiereńskiego przez monarchistkę w New-Yorku.

15. — Zwycięstwo powstańców Besmaczów nad Sowietami w Turkiestanie.

16. — Walki na linji Nankin-Szanghaj.

17. — Armja kantońska u wrót Szanghaju.

18.— Kantończycy zdobyli Nankin.

19. — Konflikt włosko-jugosłowiański o Albanję.

20. — Armja kantońska przełamała front armji północnej.

21. — Kantończycy wkroczyli do Szanghaju. Plondrowania uliczne.

21. — De Pinedo przeleciał pustynie Brazylijską i wylądował w Manaos.

21. — Orkan w Arkanzas zabija 25 osób.

22. — W dzielnicy chińskiej Szanghaju pożary i gwałty.

23. — Obrońca Szanghaju Pi-Su-Sen skapitulował.

23. — Napad wojsk kantońskich i tłumu na konsulat japoński w Nankinie.

Torpedowce amerykańskie i angielskie interwenjują.

24. — Incydent włosko-jugosłowiański zaostrza się.

25. — Japonja reaguje na zabicie swego konsula wysyłaniem korpusu ekspedycyjnego do Chin.

27. — Pożar w koncesji francuskiej

28. — Dowódca armji Kantońskiej Czag-Kaj-Szek przybywa i zaprowadza porządek w Szanghaju.

29. — Porucznik japoński Kameo-Araki dowódca straży w konsulacie japońskim w Nankinie, uważając się winnym rzezi cudzoziemców i japończyków przebywających w konsulacie, popełnił harakiry.

30. — Rozruchy w Marokku Hiszpańskim i rozruchy w Singapore.

31. — Na auto Henry Forda najeżdża jakieś tajemnicze auto, powodując katastrofę. Henry Ford ciężko ranny.

Nie kupuj dzisiaj zagranicznych towarów, bo jutro cierpieć będziesz nędzę!

TEATR PŁOCKI. — Drugi rok pracy pod dyrekcją Mieczysław Denhoff-Gołogowskiego.



Mieczysław Denhoff-Gołogowski,
Dyrektor Teatru Płockiego.

Drugi rok pracy Teatru Płockiego pod dyrekcją p. Mieczysława Denhoff-Gołogowskiego, jeśli chodzi o zespół poważny komedjowo-dramatyczny zapisał się w dziejach sceny miejscowej niezatartemi zgłoskami. Znać było w teatrze rzetelną pracę zarówno artys-



I. Orzecka.



M. Karpowiczówna.

tów, jak reżyserji i dyrekcji, aby osiągnąć maksimum prawdziwie artystycznych efektów i sukcesów. To też wyniki były niekiedy nadspodziewane. Przyglądając się statystyce z tego okresu stwierdzić należy, że ogółem dano 216 przedstawień. W tem: widowisk wieczornych—136, a popołudniowych — 80. Sztuk autorów polskich wystwiono 21, a autorów obcych 20. Z autorów obcych wystawiono dzieł pisarzy: francuskich 10; angielskich i amerykańskich 4; włoskich 4; hiszpańskich 1, greckich 1. Komedji grano 19, dramatów 5, tragiedji 1, fars 19. Występów gościnnych było 2. Artystów zespół liczył osób 18, a mianowicie; dziesięciu mężczyzn i ośm kobiet.

Największem powodzeniem cieszyły się dwie sztuki: „Proboszcz wśród bogaczy" i „Trędowata" Heleny Mniszkówny, najmniejszem klasyczne „Bliźnięta" Plauta.

Reżyserem głównym był p. Mieczysław Mieczyński, ale cały szereg sztuk reżyserowali p. p.: P. Hryniewicz, L. Łętowski, dyr. M. Gołogowski i W. Jarema. Zespół obdarzony był talentami wcale nieprzeciętnej miary. Panie Budzanowska i Habrowska, jako dwie prymadonny czarowały widzów nietylko wdziękiem postaci samych, lecz i wybitnemi uzdolnieniami w kierunku lirycznym i naiwnym; panie Orzecka i Przerowska charakterystycznym; pani Meglicka wnosiła na scenę subtelny sięgający, poważnych szczytów sztuki pierwiastek demonizmu, znajomość nowoczesnej złożonej psychiki kobiecej i wysokiej nieprzeciętnej kultury artystycznej; pani Karpowiczówna tworzyła nam swe niezrównane typy kokot i dam z półświatka. Pięknie też zapowiadał się talent pani Elwiry Fileckiej, który, niestety, dopiero pod koniec sezonu znajdować zaczął uwzględnienie w rolach coraz większych. Jeśli chodzi o zespół męski to prym trzymali tutaj: p. Piotr Hryniewicz ukazując od czasu do czasu swój potężny lwi pazur (Korniłow w „Tamtym"), p. Mieczyński, który imponował niekiedy nam rozległą skalą swego talenteu, p. W. Jarema niezrównany tak w prowadzeniu djalogów jako rezoner, jak i pełnią prawdziwego uczucia jako amant, p. Łętowski świetny w epizodach, p. dyrektor Gołogowski w swych prze-



M. Habrowska.

komicznych, a jednak zawsze pełnych miary i dyskrecji typach charakterystycznych, p. Moranowicz niezastąpiony niczem w rolach komika - buff i Borkowski o którego staranności, polocie i pomysłowości miał Płock już z poprzedniego sezonu jaknajlepsze wyobrażenie.

Trudne stanowisko suflera sprawował stary i doświadczony na tej niwie pracownik p. Antoni Wasilewski.

A jednak i repertuar dobry z przewagą sztuk polskich i zespół liczny, a wyborowy nie zdołały zapewnić tegorocznemu teatrowi pełnię takiego powodzenia jak w roku ubiegłym. Trudno wnioskować co na to wpływało; czy huczny karnawał? czy czasy ciężkie? czy pewne uprzedzenia? czy pech poprostu? Zdaje się, że próżno śledzilibyśmy powody braku pod koniec sezonu powodzenia, gdyż i tak stanowczo określić nam się nie dadzą.

Było „coś", ale „co" — tego nikt bliżej nie zdefiniuje, gdyż nawet i Magistrat nasz, doceniając potrzebę teatru, szedł dyrekcji i artystom w całym roku teatralnym, jak nigdy dotąd, „na rękę". Zdaje się najprawdopodobniejszą tutaj być hipoteza, że wogóle społeczeństwo zbyt mało interesowało się sztuką, jako taką. Taki to dziwny przeżywany okres, że zarówno literatura piękną, poezja, rzeźba, malarstwo, jak scena i muzyka są poprostu teraz nie w modzie. Co jednak jest w modzie? — trzeba zapytać skoro nawet i „charleston", przestaje być modny. Może, gdy wrócimy na serjo do „mazurów", i „walców" o czem się głośno mówić zaczyna — wrócimy też do zainteresowań żywszych sztuką, a wtedy i teatr odzyszcze swe dawne prawa w życiu naszego społeczeństwa!



M. Mieczyński.
Reżyser Teatru Płockiego.

Dużo mogłyby tu uczynić nasze uczelnie, gdyby zechciały położyć nieco głębszy nacisk na wyrobienie smaku i estetyki w swych wychowankach.

W dziedzinie tej wdzięczne pole pracy w tym kierunku otwiera się i przed naszemi stowarzyszeniami kulturalno-oświatowemi.

Głębsze zespolenie ich działalności z teatrem przyniosłoby im samym olbrzymie korzyści, gdyż teatr, podobnie jak piśmiennicto jest wielką potęgą.

Wreszcie i życie towarzyskie nie jest bez winy, a w przyszłości, jeśli nie chce ono stracić na znaczeniu, — musi koncentrować się koło teatru nietylko na jednej dorocznej maskaradzie, ale w całym szeregu balów, rautów i. t. p. imprez.

Gdy tą drogą większego zainteresowania się sztuką wogóle pójdziemy — byt teatru w Płocku będzie zapewniony.

Płock nie powinien zapominać żadną miarą o tem, że z natury rzeczy jest przeznaczony na centrum oświatowe i kulturalne dla bardzo szerokiej połaci kraju i z tych choćby względów teatr, jako silnie wytryskujące, żywe źródło sztuki musi w murach tych utrzymać.

Może w nim gościć zespół mniejszy lub większy, poważniejszy czy mniej poważny albo zgoła nawet lekki, ale jakiś zespół być musi.



A. Przerowska.

To sprawa przesądzona! Natomiast byłoby warto rozważyć kwestję czy nie należałoby pomyśleć o zamianie Teatru Płockiego na istotnie Teatr Miejski z odpowiednim referatem przy Zarządzie miasta i kierownikiem vel dyrektorem mianowanym czy kontraktowanym przez Magistrat, ze stałymi artystami miejskimi na gażach płatnych z kasy Miasta.

That is the question?

Trzeba nietylko nad tem myśleć ale i w tych kierunkach coraz silniej na otoczenie swe oddziaływać, a następny sezon będzie napewno już pomyślniejszy.

K. B. M.



J. Moranowicz.

Rolnictwo — Hodowla — Ogrodnictwo.

Do naszych Czytelników — Rolników!

Na liczne żądania naszych czytelników — rolników, zarówno ziemian jak i gospodarzy wprowadzamy nowy dział p. t. „Rolnictwo. — Hodowla. — Ogrodnictwo". Jeżeli dział ten w czemkolwiek zdoła się przysłużyć bądź informacją jaką, bądź też poradą — zadanie jego będzie spełnione. Jednakże prosimy naszych czytelników o kontakt z redakcją tego działu, a to w tym celu, aby czytelnicy nasi mogli zeń należycie korzystać, powiadamiając nas o tem co w dziale tym uważają za najwięcej dla siebie pożądane.

Wywóz zboża.

Zdaniem p. E. Sturm de Strema, nacz. wydziału rolnego w głównym urzędzie statystycznym, główną przyprzyczyną wysokich u nas cen zbóż chlebowych był średni, a może nawet niżej niż średni, urodzaj w Polsce w roku zeszłym. Liczbowo przedstawia się ta rzecz w sposób następujący:

Zbiór przenicy w 1926 r. wyniósł 12.813.000 kwintali, przypuszczalny remanent z r. 1925/26 300,000 kw., co w sumie stanowi 13,113,000 kw. Z tego na spożycie wewnętrzne, na podstawie obliczeń z lat ubiegłych, potrzeba było 11,900,000 kw., na wysiew 1,995,000 kw., razem 13.895,000 kw. Z powyższego wynika, że nietylko nie mieliśmy zapasu pszenicy, lecz przeciwnie, deficyt w wysokości 782.000 kw. Pomimo to wywieźliśmy do Danji i Anglji około 160,000 kw. na ogólną sumę 4,460,000 zł. W wyniku miało to ten skutek, że musieliśmy sprowadzać pszenicę głównie z Rosji i Węgier i do końca marca sprowadziliśmy około 460,000 kw. za sumę 13,769,000 zł. w złocie. W kwietniu przywóz był jeszcze większy, niż w marcu, a będzie również się odbywał aż do nowych zbiorów.

Co do żyta, to jego zbiór wynosił 50,144,000kw., remanent z 1925/26 r. 3,600,000 kw., razem 53,713,000 kw. Z tego na wysiew poszło 8.734,000 kw., na spożycie zaś wewnętrzne 44.030,000 kw. Nadwyżka eksportowa wynosiła 950,000 kw. Do końca marca r. b. wywieźliśmy około 800,000 kw. żyta na sumę 15,601,000 zł. w złocie. Przywieźliśmy natomiast z Rosji około 442,000 kw. na sumę 9,498,000 zł. w złocie. Rezerwy zbożowe, jeżeli chodzi o żyto, są u nas całkowicie wystarczające i wobec tego przywóz żyta w najbliższych miesiącach będzie minimalny. Po poprawie warunków atmosferycznych możemy mieć jeszcze bardzo dobry urodzaj, pomimo, że obecne burze i zimna odbiły się niekorzystnie na ziemiach nisko położonych.

Zakup koni remontowych.

W r. b. będą się odbywały targi remontowe we wszystkich dzielnicach państwa w czasie od 15 sierpnia do 1 października. Miejsce i terminy tych targów będą podane dodatkowo. Posiadacze przedstawianych koni na targach remontowych muszą zaopatrzyć się w zaświadczenia magistratu (gminy), że miejscowość, z której koń pochodzi, jest wolna od zarazy. Powyższe zaświadczenia mogą być wystawiane wspólnie dla wszystkich koni, pochodzących z jednej miejscowości i przedstawionych komisji remontowej. Zakupowane będą konie od 3½ do 6 lat pochodzenia szlachetnego, kategorji: dobrej, b. dobrej, wybitnej. Dodatek hodowlany wypłacany będzie w r. b. w wysokości 10 proc. ceny szacunkowej na zasadzie świadectw własnego chowu, wydawanych przez władze i organizacje zawodowe, jedynie zawodowym hodowcom koni remontowych, posiadającym odpowiednie warunki pracy, t. j., którzy byli odznaczeni dyplomami lub medalami za konie remontowe, dostarczając stale koni do wojska najmniej od 3 lat i t. p. Za specjalne zasługi położone na tem polu, przyznawane będą, wzorem lat ubiegłych, dyplomy za odznaczenia hodowców medalami złotym, srebrnym i bronzowym.

Wystawa inwentarza opasowego w Poznaniu.

W d. 1 maja została otwarta przez p. ministra rolnictwa trzecia ogólnopolska wystawa inwentarza opasowego w Poznaniu.

W dziale bydła najwyższe nagrody otrzymał hr. Mielżyński z Pawłowic. Ogółem przyznano Pawłowicom 6 nagród ministerjum rolnictwa, 5 nagród wielkopolskiej izby rolniczej i 3 nagrody magistratu m. Poznania. Na drugiem miejscu, pod względem ilości nagród, kroczyła majętność Włoszakowice, otrzymując 5 nagród ministerjum rolninictwa, 5 nagród wielkopolskiej izby rolniczej, 2 nagrody magistratu m. Poznania, oraz złoty medal komitetu wystawy. Następnie p. Oertzen z Pępowa, maj. Łopuchowo, Rożnowo Przyborówko i t. d. Dział bydlęcy obejmował 220 sztuk bydła.

W dziale trzody chlewnej p. Głosiu z Strychowa, maj. Krześlice, maj. Iłówiec, p. Dereziński z Mokronos, p. Jacobi z Trzcianki, p. Ozdowski z Gutowa.

W dziale owiec dr. Pernaczyński z Małego Zalesia. Poza tem wyróżnieni zostali następujący hodowcy: p. Czapski z Obry, hr. Mycielski z Gałowa i p. Janta-Połczyński z Górki.

Okólnik ministerjum reform rolnych.

Ministerjum reform rolnych rozesłało do okręgowych urzędów ziemskich okólnik, w którym w porozumieniu z ministerjum skarbu, polecono, aby przy płaceniu szacunku ziemi przy zakupie gruntów państwowych, przyjmowano obligacje 5 proc. pożyczki konwersyjnej z roku 1924, według ich nominalnej wartości. 1 złoty będzie więc przyjmowany w 5 proc. pożyczce konwersyjnej z roku 1924, jako równy jednemu złotemu obiegowemu z uwzględnieniem jednak, iż nabywca gruntów jest jednocześnie pierwonabywcą pożyczek państwowych polskich z lat 1918 — 1920, co winien wykazać zaświadczeniem urzędu pożyczek państwowych.

Zapłata podatku majątkowego listami zastawnemi Państw. Banku Rolnego.

Ministerjum skarbu pismem z dnia 4 kwietnia r. b. № 3507/V. 26, wyjaśniło, że płatnicy, którzy uzyskali w związku z parcelacją, względnie sprzedażą gruntów listy zastawne państwowego Banku Rolnego, mogą uiścić podatek majątkowy drogą realizacjizacji tych listów, co wobec wysokiego kursu giełdowego tych listów, jest dla nich obecnie korzystniejsze, aniżeli składanie tych listów kasie skarbowej.

Jak z powyższego wynika, nie zachodzi obecnie dla płatnika obowiązek uiszczenia podatku majątkowego listami zastawnemi państwowego Banku Rolnego, otrzymanemi za parcelowane na podatek majątkowy grunty; przeciwnie, płatnik może za pośrednictwem Banku listy sprzedać na giełdzie i podatek zapłacić gotówką, zyskując w ten sposób na różnicy pomiędzy urzędowym kursem listów (80 za 100 zł. w złocie), a kursem giełdowym (obecnie 92 za 100 złotych w złocie).

Elewatory zbożowe.

Minist. rolnictwa wykańcza projekt budowy sieci elewatorów zbożowych z uwzględniem już istniejących. Projekt omawia konkretne roboty nad budową elewatorów w najbliższej przyszłości, co pochłonie kilkanaście miljonów złotych. W tych dniach projekt przedstawiony będzie komitetowi ekonomicznemu ministrów.

Nawozy sztuczne.

Fabryki superfosfatu uchwaliły w d. 5 maja r. b. obniżyć ceny superfosfatu, ażeby w ten sposób spowodować zwiększenie popytu. Ceny obniżono o 12 do 18 proc. Aczkolwiek zdolność produkcyjna przemysłu superfosfatowego wynosi 550,000 ton rocznie, wytwórczość faktyczna jest znacznie mniejsza. W r. 1922 wytworzono 100,000 ton, w 1923 149,000 w 1924 — 180,000, 1925 — 245,000, w 1925 — 264,000. W r. 1926 sprzedaż na rynku wewnętrznym wynosiła 174,000 ton, eksport 20.000 remanenty — 70,000 ton. Ponieważ w 1926 r. powszechnie uprawa wynosiła pra- 13.000 hektarów, zużycie superfosfatu na ha kształtowało się w r. z. w wysokości prawie 13½ kg.

Niezwykły grad.

W rejonie Kiejdan i Radziwiliszek rozpętała się gwałtowna burza, która w ciągu kilku minut zasypała okolice olbrzymiej wielkości gradem, którego bryłki miały przeciętną wielkość kurzego jaja, przenosząc wagę 20 gramów. Grad zniszczył doszczętnie zasiewy, pustosząc inspekty, sady owocowe, a nawet niszcząc oranżerje. Kilku ludzi jest rannych przez bryłki gradu.

Bekony polskie w Anglji.

Na rynku londyńskim nastąpiła w ostatnich dniach wydatna zwyżka cen bekonów polskich. Różnica cen sięga 20 proc.

Błogosławieństwa ustroju bolszewickiego.

Potęga ustroju sowieckiego, Kalinin, będąc sam pochodzenia włościańskiego, lubi wędrować po wsiach i wyjaśniać chłopstwu błogosławieństwa bolszewizmu, przyczem nie pomija też czasami potępiania „zgniłego zachodu“ za jego politykę kapitalistyczną.

Niedawno, przybywszy do pewnej wioski w Rosji środkowej, wygłosił zwołanemu chłopstwu mowę o imprejaliźmie wielkich mocarstw w Chinach. Włościanie wysłuchali wykładu z wielką uwagą, choć zapewne ani słowa z niego nie zrozumieli.

Po wykładzie rozpoczęła się zwykła dyskusja. Aby rozruszać milczących włościan, zagaił ja Kalinin pytaniem, zwróconem do jednego z obecnych, jak podoba mu się ustrój sowiecki?

— Jest mi zupełnie dobrze, ojczulku-towarzyszu — odparł zapytany. — Mamy teraz ziemię i wolność. Czego możemy żądać jeszcze więcej? Jedno tylko muszę zauważyć — dodał — że za czasów carskich miałem trzy pary spodni, a teraz stać mnie tylko na jedną. Za naszą jednak wolność warto już poświęcić te dwie pary.

— Masz słuszność towarzyszu — zawołał Kalinin — wolność jest więcej warta, niż twoje spodnie. W Afryce istnieją ludy murzyńskie bardzo szczęśliwe, choć chodzą zupełnie nago!

Chłop zastanowił się chwilkę, poczem zauważył:

— To tam, w Afryce, rząd sowiecki istnieje chyba już ze trzydzieści lat!

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY.

Zlot Młodzieży Katolickiej we Włocławku.

Włocławek przeżywał w dn. 7 i 8 maja 1927 r. podniosłe uroczystości, odbył się bowiem staraniem Sekretarjatu Generalnego Zlot Młodzieży Katolickiej z diecezji naszej, na który przybyło **700** delegatów ze stowarzyszeń młodzieży. W sobotę dn. 7 maja o godz. 3.30 po poł. nastąpiło otwarcie Zlotu przez sekretarza generalnego Ks. A. Radomskiego, który zaprosił do prezydjum: p. p. prof. Orcholskiego z Włocławka, p. Witkowską z Turku, p. Kasperskiego z Lipna, p. Kociołkównę z Dobrej; p. Grzelakowskiego z Chwalborzyc i p. Mikulskiego z Kalisza. Pierwszy referat p. t. „Nasze zadania w dobie obecnej” wygłosił p. prof. Orcholski; następnie referował sprawy organizacyjne Ks. patron Radomski; po referatach nastąpiła ożywiona dyskusja, poczem udali się uczestnicy Zlotu do Kina — Polonja, gdzie wyświetlano obraz religijny p. t. „Tragedja w Lourdes“. O godzinie 8-ej wieczorem odbył się w tejże sali raut, gdzie m. i. chór „Spójni“ wykonał kilka pieśni i młodzież popisywała się deklamacjami. W niedzielę dn 8 maja o godz. 8 rano zebrali się na placu Katedralnym uczęstnicy Zlotu, młodzież „Spójni“, goście, delegaci Sokoła, Tow. Rzem. chrześć., Tow. Rob. chrześć., Harcerstwa, przedstawiciele patronatów Stow. Mł., byli Spójniacy i t. d. O godz. 8.45 wyruszył olbrzymi pochód ze sztandarami i orkiestrami do kościoła farnego na nabożeństwo. Mszę św. celebrował z asystą Ks. prałat dr. W. Gmachowski, Kanclerz Kurji Biskupiej, który też wygłosił gorące przemówienie o doniosłem znaczeniu organizacji Młodzieży Katolickiej dla wyrobienia jej charakterów oraz przygotowania na dzielnych obywateli Ojczyzny i wiernych dzieci Kościoła Chrystusowego, zachęcając zarazem Młodzież do usilnej pracy nad sobą i wierności swemu wzniosłemu hasłu: „Bóg i Ojczyzna“.



W środku pod sztandarem siedzą: p. Dyr. Zieliński, wiceprezes Rady Związkowej; ks. prałat dr. Gmachowski, delegat biskupi; ks. A. Radomski, sekretarz generalny Stow. Młodzieży Polskiej we Włocławku.

Pienia na chórze wykonała młodzież „Spójni“. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz z p. starostą na czele oraz przedstawiciele różnych instytucyj. Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód manifestacyjny z dwiema orkiestrami i 20 sztandarami i przeszedł głównemi ulicami miasta na plac Kopernika, gdzie odbyła się defilada przed władzami Związku diecezjalnego. W pochodzie i defiladzie brało udział **800 osób.** Wywarło to imponujące wrażenie. W południe odbyło się w sali Polonja z racji 10-cio lecia istnienia „Spójni“ uroczyste zebranie. Sala była po brzegi wypełniona. Przed rozpoczęciem uroczystości grała orkiestra Stow. Młodz. z Boniewa piękne marsze. O g. 12 w południe po odegraniu przez orkiestrę gimnazjum im. Długosza „Boże coś Polskę“ zagaił uroczystość Ks. patron Radomski i zaprosił do stołu honorowe prezydjum, w skład którego weszli: p. dyr. Zieliński, p. bar. Ike-Duninowska, p. Mirewicz, p. Dr. Olszewski, p. ra-

dca Postolski i p. Ksawery Ryniec. Pierwszy zabrał głos ks. prałat W. Gmachowski, który jako delegat biskupi złożył życzenia „Spójni" oraz odczytał błogosławieństwo biskupie dla zebranej młodzieży. Imieniem Narod. Organ. Kobiet witała Zlot oraz składała życzenia p. rad. Dowmontowa, poczem w imieniu Patronatu udekorowała sztandar „Spójni" wspaniałą szarfą; następnie przemawiali: imieniem Koła Ziemianek p. bar. Ike-Duninowska, imieniem Tow. Rzem. chrześć. P. Mirewicz, Harcerstwa p. prof. Drobny, Rob. chrześć. p. Postolski, imieniem wojskowości. p. Kapitan Dzierzbicki, Stow. Młodzieży Akademickiej, „Odrodzenie" p. Eug. Kobyłecki z Warszawy, Patronatu „Spójni" p. Dr. Olszewski, imieniem byłych Spójniaków p. Ksawery Ryniec, Rady Związkowej p. dyr. Zieliński, który także odczytał telegramy i listy gratulacyjne.

Słowa zachęty.

W imieniu

J. E. Ks. PRYMASA POLSKI
A. HLONDA,

który ostatnio na tajnem konsystorzu w Watykanie otrzymał godność kardynalską, redakcja nasza otrzymała od kapelana ks. Nikodema Mędlewskiego słowa zachęty do dalszej pracy na raz obranej niwie.

Szef gabinetu wojskowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej pisze do nas pod datą dn. 4 maja 1927 r. L. d. 728/27 r.

„PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

polecił mi wyrazić Panu Redaktorowi serdeczne podziękowanie za przysłanie ozdobnego wydania Miesięcznika Illustrowanego „Mazowsze Płockie i Kujawy".

Szef Gabinetu Wojskowego
(—) *Zahorski płk.*

PANI MARCELINA ROŚCISZEWSKA, dyrektorka gim. im. Hetmanowej Reginy Żółkiewskiej w Płocku w liście swym do redakcji naszej podkreśla, że Miesięcznik Illustrowany daje *świetną orjentację* w społeczno-kulturalnem życiu Mazowsza Płockiego i Kujaw. Niektóre artykuły są wprost *cennym dorobkiem monograficznym* ziem naszych. Każdy, kto obserwuje i interesuje się życiem prowincji powinien „Miesięcznik" czytać od deski do deski.

Łaskawe te słowa uznania stają się oczywiście, zachętą dla nas do dalszej pracy na trudnym posterunku prowincjonalnego wydawnictwa artystycznego, literackiego i społecznego.

Echa Płockie i Włocławskie.

Nieco o ukrytych skarbach.

Niektórzy z naszych czytelników — ubolewają że „Miesięcznik" ukazuje się z pewnem opóźnieniem. Chcieliby go mieć punktualnie. Wierzcie, drodzy czytelnicy, że redakcja nad tem także ubolewa. Ale, ostatecznie, nie ma w tem nieszczęścia, gdyż „Miesięcznik„ bynajmniej nie goni za sensacją i aktualnością, ale przeciwnie celem jego głównym jest wydobywanie i wynajdowanie z prochu zapomnienia różnych ukrytych, często nawet zgoła zapomnianych skarbów i perełek Ziemi naszej. Pochłania to mnóstwo czasu i śpieszyć się z tem nie można. Pozatem, nawiasem zaznaczyć się godzi, że wszelkie należności za „Miesięcznik" napływają tak późno, iż dziwić się nie można, że i „Miesięcznik" się opóźnia.



Józef Boxa d. Starosta Płocki, obecny Starosta Stanisławowski.



Bolesław Grabowski d. Starosta Wileński obecny Starosta Gostyniński.

Zmiany na urzędach starościńskich.

W ostatnich miesiącach nastąpiły duże zmiany na urzędach starościńskich na Mazowszu Płockiem i Kujawach. Starosta Nieszawski p. Ricci został przeniesiony do Galicji. Starosta Płocki p. Józef Boxa do Stanisławowa, starosta Gostyniński p. Antoni Pinakiewicz do Płocka, starosta Wileński p. B. Grabowski do pow. Gostynińskiego, a starosta Kutnowski Heyman do Ciechanowa. Zmiany te odbiły się głośnem echem w obu naszych dzielnicach. W numerze dzisiejszym pomieszczamy podobiznę b. Starosty Płockiego, a obecnego Starosty Stanisławowskiego p. Józefa Boxy i nowomianowanego aż z Wilna Starosty Gostynińskiego, p. Bolesława Grabowskiego.

Starosta Grabowski urodził się dnia 21-XII 1871 r. w Klecku, pow. Nieświeżkiego. Do czasu odzyskania niepodległości przez Polskę był burmistrzem m. Nieświeża i pracował usilnie na polu samorządowem. W 1917 roku mianowano go kolejno starostą Słuckim, Prużańskim, Święciańskim, Wileńsko-Trockim, wreszcie radcą w Województwie Wileńskim, a w dniu 28-I 1927 r. Starostą Gostynińskim, który to urząd objął dnia 1 lutego r. b.

Marja Szrajberówna w Płocku.

Dzięki stosunkom rodzinnym, łączącym znakomitą skrzypaczkę, p. Marję Szrajberównę z Płockiem — nasi zwolennicy wytwornej gry skrzypcowej mają od czasu do czasu możność podziwiania jej tak wspaniale rozkwitającego talentu.

Ostatni występ jej w Płocku dowiódł raz jeszcze, że młodą wirtuozkę zaliczyć można do pierwszorzędnych sił Polskiego Parnasu Muzycznego.



Marja Szrajberówna.

Z półek księgarskich.

Na półkach księgarskich ukazała się nowa książka ZDZISŁAWA DĘBICKIEGO p. t. *„Portrety“* Jest to pierwsza książka, opracowana początkowo w formie odczytów dla radjofonu polskiego. Znajdujemy w niej, ze znajomością rzeczy i objektywizmem narysowane, oblicza następujących najwybitniejszych pisarzy współczesnych: A. Świętochowskiego, J. Weyssenhofa, W. Sieroszewskiego, S. Przybyszewskiego, W. Berenta, J. Kasprowicza, K. Przerwy—Tetmajera, L. Staffa, A. Oppmana, (Or-Ot), A.Struga, A. Nowaczyńskiego, M. Rodziewiczówny, Z. Bartkiewicza, Z. Przesmyckiego(Miriama), A. Langego i J. Lemańskiego. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 7)

„Lalka“ Bolesława Prusa, ta prawdziwa skarbnica walorów uczuciowych, moralnych i umysłowych, charakteryzujących psychikę polską, doczekała się wreszcie poważnej monografji, pióra historyka literatury Dr. ZYGMUNTA SZWEYKOWSKIEGO. Monografja nosi tytuł *„Lalka Bolesława Prusa“*. W czterech dużych rozdziałach zawarł autor biografję Prusa, charakterystykę jego działalności publicystycznej i literackiej, oraz samą rzecz, a więc szczegółową analizę „Lalki“ na tle przekroju społeczeństwa polskiego, wszystkich jego warstw, prądów, wówczas je nurtujących, stosunku do kwestji żydowskiej i t. p. Rozbiór kompozycji powieści, stosunku jej po literatury europejskiej i znaczenia w literaturze polskiej kończy tę pracę, napisaną z wielką wnikliwością i kompetencją. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 10).

Nowy tom utworów KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO p. t *„Ponure Igraszki“* porusza dziesiątki tematów, każdy zaś z nich w rozbłysku nieporównanego dowcipu i humoru wydaje się nowym. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 5).

Dwie znakomite powieściopisarki ZOFJA NAŁKOWSKA i MARJA JEHANNE — WIELOPOLSKA napisały wspólnie *„Księgę o przyjaciołach“*. Piękna ta książka obejmuje szereg utworów, poświęconych domowym i innym oswojonym zwierzętom, najlepszym i najwierniejszym przyjaciołom człowieka. (Nakad Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4,50).

W *„Pismach“* zbiorowych ELIZY ORZESZKOWEJ wyszedł obecnie tom XXIV, zawierający *„Dwa bieguny“*. Świetna ta powieść jest czytającemu ogółowi prawie nieznana, ostatnie jej bowiem wydanie, z przed 30 laty, dawno się już wyczerpało. Dlatego, wznowiona obecnie, niewątpliwie szybko się rozejdzie. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł 4.—)

„Mściciel“ STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO, dramat przyjęty bardzo przychylnie przez krytykę i publiczność, wyszedł w wydaniu książkowem, nakładem Gebethnera i Wolffa. (Cena zł. 2,80).

„Pius XI na tle chwili dzisiejszej“. Taki tytuł dał PROF. KLEMENS JĘDRZEJEWSKI najnowszej swej prelekcji, wygłoszonej na Akademji Papieskiej dnia 11 lutego 1927 r. w Płocku. Na 16 stronnicach tej broszury autor daje nam kapitalny zarys postaci obecnego Ojca Św. na tle czasów obecnych i świetnie reasumuje to, co uczynił Pius XI dla koscioła i ludzkości. A czyny to, zaiste mocne i genjalne.

Kto o tem nie wie dotychczas, ten najprędzej niech postara się o zapoznanie się z tą pracą, która daje tak wiele treści i faktów.

Prawdziwem wydarzeniem chwili w piśmiennictwie płockiem jest ukazanie się u nas nakładem wydawnictwa „Dobrej Prasy“ rozprawy H. GLASSA *„Zamach bolszewicki na młodzież“*. Tom ten zawiera ogrom dokumentów zródłowych i zwrócił uwagę już stolicy (Kurjer Warszawski). Szczegółowe sprawozdanie z tego nieoszacowanego dzieła, skreślone piórem jednego z wybitnych znawców tego tematu — rezerwujemy sobie na jeden z najbliższych numerów „Miesięcznika“.

„Pogoda i równowaga wewnętrzna to cechy zasadnicze twórczości Czekalskiego. Cechy te zawdzięcza zaś on temu, że umie kochać“ — pisał Zdzisław Dębicki z okazji pierwszych jego nowel, wydanych pod wspólnym tytułem *„Najukochańsze miasto“*. Tym razem EUSTACHY CZEKALSKI daje czytelnikom w powieści p. t. „Proste drogi“ obraz współczesnych stosunków studenckich, na którego tle narysowana jest z optymizmem i sentymentem miła postać młodzieńca, kroczącego w życiu „prostemi drogami“. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 3,50).

Nowy tom FERDYNANDA GOETLA p. t. *„Humoreski“* obejmuje sześć bardzo dowcipnych opowiadań: „Ostatni bój“; „Dziecko które zabili“; „Ciężka przeprawa z ciężkim atletą“; „Korespondencja z korespondentem“; „Wyprawa na Bimbambuja“ (te trzy — „Z teki redaktora sportowego“); wreszcie „Mój mąż umiera“. Humor Goetla jest humorem pierwszej jakości, wprawnie posługującym się groteskowością sytuacyj i satyrą. Wybitne zdolności narracyjne, celowa i umiejętna konstrukcja, przekonywająca i prawdziwa psychologja przedstawianych postaci — składają się na zalety wybitnego talentu, które tak w krótkim czasie wysunęły Goetla na czoło obecnej generacji pisarzy. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 5).

Nowa książka autora „Białych nocy“, ZDZISŁAWA KLESZCZYŃSKIEGO, nosi tytuł *„Romans na wsi“*. Powieść ta napisana jest barwnie i żywo i odznacza się wielkiemi zaletami pisarskiemi autora. Za tło powieści autor wybrał nowoczesny dwór wiejski. Przeżycia bohatera powieści, podane bardzo treściwie, niemniej jednak obfitują w momenty silne. Język Kleszczyńskiego jest czysty, dźwięczny i barwny, bez tanich efektów jałowej rozwlekłości. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 3,50).

Nowa powieść ZYGMUNTA KISIELEWSKIEGO p. t. *„Poranek“* przenosi nas w czasy przedwojenne, b. zaboru austryjackiego, w warunki niewoli politycznej narodu. Treścią jej jest kształtowanie się duszy młodego człowieka w domu i szkole, i jako taka jest cennym dokumentem niedawno minionych czasów. Powieść napisana jest żywo i barwnie. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4,50).

Najnowsza powieść STANISŁAWA SZPOTAŃSKIEGO p. t. *„Przysięga“* dotyka wysoce dziś aktualnego tematu. Jest nim sprawa przysięgi wogóle, a na jej tle sprawa nierozerwalności instytucji małżeństwa. *„Czy Bóg jest rejentem, u którego można poprawiać akta?“*, zapytuje siebie samą bohaterka powieści, w chwili decydującej o rozwodzie, i zwyciężają w niej nieodwołalnie wiara i honor. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4,80).

Lud wiejski, przeważający w Polsce liczebnie, jest naogół pewnego rodzaju „terra ignota“ (ziemią nieznaną), wbrew szumnym frazesom, które się często słyszy. Dlatego książka taka, jak WŁADYSŁAWA ORKANA *„Listy ze wsi“*, których obecnie wyszedł tom drugi, jest zjawiskiem piśmienniczem bardzo pożądanem i niezmirnie ciekawem. Leczy ona umysł inteligentnego człowieka ze starych, nałogowych pojęć o chłopie, daje nowy punkt widzenia i oświetlenia przedmiotu. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4,50).

„Z życia Lipna“ pod redakcją p. E. MORLOWSKIEGO ukazała się w Lipnie bardzo dobrze zredagowana pod tym tytułem jednodniowka poświęcona sprawom i zagadnieniom miejscowem.

Całkowity czysty zysk obrócono na potrzeby miejscowego Koła Zw. Obrony Kresów Zachodnich.

NASZE KONKURSY.

TURNIEJ POETYCKI.

Do naszego Turnieju Poetyckiego napływają wciąż nowe utwory.

Pomieszczając je poniżej powtarzamy na wstępie

WARUNKI KONKURSU:

1. — Temat poezji i forma dowolne byleby nie zawierały polityki i byleby utwór nie był dłuższy na 20 wierszy.

2. — Termin końca Turnieju nie jest ściśle ograniczony czasem.

3. — Wszystkie utwory turniejowe będą publikowane w najbliższych numerach „Miesięcznika".

4. — Sąd turniejowy stanowić będą sami czytelnicy „Miesięcznika", którzy zdecydują o przyznaniu nagród w drodze plebiscytu.

5. — Nagrody za najlepsze utwory przeznacza się — jak następuje:

I nagroda 50 zł.
II nagroda 30 zł.
III nagroda 20 zł.

Każdy utwór winien być podpisany godłem, a obok tego winna być załączona koperta, na której nie może się znajdować żadnego innego napisu prócz godła, wewnątrz zaś koperty czytelnie podane imię, nazwisko i adres autora.

Utwory turniejowe nadsyłać należy pod adresem: „Miesięcznik Illustrowany" Płock, Sienkiewicza 8 m. 10 „Turniej poetycki".

* *

W numerze obecnym pomieszczamy trzeci kupon sędziowski, który może wypełnić bez podania swego nazwiska każdy czytelnik „Miesięcznika" (nie koniecznie prenumerator), nadsyłając go nam do Redakcji.

Po zakończeniu Turnieju nastąpi obliczanie głosów i nagrody przyznane będą tym trzem uczestnikom turnieju, którzy najwięcej głosów otrzymają.

KUPON SĘDZIOWSKI.

Głosuję za przyznaniem uczestnikom Turnieju Poetyckiego „Miesięcznika Illustrowanego" nagród jak następuje:

I Nagroda...
wymienić pseudonim

II Nagroda..
wymienić pseudonim

III Nagroda...
wymienić pseudonim

Dnia...1927 r.

Kupon należy wypełnić, wyciąć i nadesłać do naszej Redakcji.

ECHO PRZESZŁOŚCI.

Echo z przeszłości gra...
Dziwnej pobudki nuta,
Pieśń w stal i zbroje kuta,
Z przeszłości trąbka gra

Ra — ra — ra — ra — ra — — ra...

Proporców płynie szum,
Jak wichr przedwiecznych borów
Żelaznych zgrzyt kęgorów,
Rycerzy leci tłum.

Wrzask kotłów — bum... bum...
Skrzydlaty pędzi huf...
Śpiew huczny, a bez słów
Echo z przeszłości gra:

Ra — ra — ra — ra — ra — ra...

„Lirnik".

POTĘGA WIOSNY.

A więc nareszcie nastała już wiosna,
Naokół wszystko nowym życiem wieje,
Ta pora dla wszystkich tak dziwnie ra-
[dosna,
Co tyle szczęścia w każdą duszę sieje...

Oto tam wysoko śpiewają skowronki
I każde ptaszę jak umie, tak śpiewa
Trawka — kwiateczek wychyla swe
[dzwonki,
W zielone liście stroją się drzewa.

Odczuwam to wszystko i snuję marzenia,
Że wiosna i dla mnie radosną pieśń nuci..
Lecz w piersi mojej głębokie westch-
[nienia
I dziwnie jakoś serce się smuci...

A myśli moje w dal przeszłości lecą,
Niosąc mi w darze drogich wspomień
[moc,
Bym je pieściła nim znowu odlecą,
Nim mrocznej powłoki nastanie noc...

I chociaż mnie wiosna pod skrzydła
[zagarnia,
Ma dusza smutną piosenkę nuci
I serce moje tęsknota ogarnia
Za tym co przeszło i nigdy nie wróci...

T. G.

MADRYGAŁ.

O dziewczę polskie—serce moje
Dla ciebie pieśń wiośnianą stroję,
Madrygał z uczuć i ze słońca...
Do stóp ci rzucam wonne kwiecie
I roję dla cię cuda w świecie,
I szczęścia pragnę ci bez końca...
Radosnym chórem brzmi świat cały
W zieleni drzew — w błękitów niebie
I w malowaniu złotem słońca
Słodkie ci tworzę madrygały
I widzę cud — gdy widzę ciebie...

Trubadur.

WIOSNA.

Niech wiosna nam leci — niech słonko
[świeci
Niech piosnka nam dzwoni i śmiech,
Niech lutnia minstrela — weselem nam
[strzela
I w tysiąc rozleci się ech...

Niech szumią nam drzewa — niech
[ptaszę nam śpiewa.
I kwiatem rozkwieca się błoń —
Niech w pląsach radośnie—dzieweczka
[o wiośnie
Niech odda swe serce i dłoń...

Niech ziemia się gai—niech Polska
[się mai
Niech cały weseli się świat.
Niech żyje w miłości — niech żyje
[w wolności
Jak jeden i naród i brat.

Niech w dźwięcznej piosence —
[połączą się ręce
Niech polski weseli się kraj,
Niech wiosna nam leci, niech słonko
nam świeci
Niech święci się cudny nam maj.

„Dudarz".

Prosimy o wypełnianie kuponów.

O ile utwory na „Turniej Poetycki" napływają licznie, o tyle kupony z głosowaniem napływają nader skąpo.

Prosimy tedy naszych czytelników o żywą propagandę w tym kierunku, aby każdy prenumerator lub czytelnik zechciał kupon wypełnić, wyrazić swój sąd i nadesłać nam jaknajprędzej.

Tylko żywa propaganda może dać wyniki pożyteczne i doprowadzić do zakończenia konkursu.

Żaden kupon nie powinien pozostać niewypełniony.

Dawne kupony z numerów poprzednich są również pełnowartościowe i można je wypełnić oraz nadesłać.

Jedna osoba może nadesłać tyle kuponów ile zechce

Przemysł — Handel — Rzemiosło.

Firma S. Praszkiewicza położona jest w centrum miasta. Znana firma tytuniowa S. Praszkiewicz wPłocku (ul. Kościuszki, 9) uprawia hurt i detal, ale dotąd nie posiadała na składzie tytoni najwyższego gatunku, gdyż odnośnie władze kwestjonowały czy znajduje się ona w śródmieściu. Wypada zapewnić Polski Monopol Tytuniowy, że firma S. Praszkiewicz znajduje się w centrum miasta Płocka i to w dzielnicy która ze względu na najpoważniejsze instytucje skupia ludność najzamożniejszą.

Dobry pomysł i wesoła rozrywka. Restauracja wyśmienicie prowadzonego i niedawno gruntownie odnowionego Hotelu Poznańskiego — czas jakiś gościła liliputka polskiego Jasia Świcza, najmiejszego humorysty świata.

Pomysł sprowadzenia Świcza, jako oryginalny i odbiegający od zwykłych szabionów atrakcyjnych godzien był najwyższego uznania. Świcz wyczerpawszy swój bogaty repertuar wyjechał, żegnany serdecznie przez grono swych zwolenników płockich.

Zarządowi Restauracji należą się słowa podzięki, za europeizowanie naszego miasta przed czem, mimo dużych kosztów, nigdy się nie cofa.

Niedawno w tymże lokalu założony został dla wygody klijenteli telefon i radjo.

Radjo w „Zaciszu". Malowniczo i uroczo w gmachu Teatru Miejskiego położona nad Parkiem Tumskim cukiernia p. A. Wasilewskiego „Zacisze" zaprowadziła dla wygody swych gości radjo, za pomocą którego codziennie nadawane są koncerty z całego świata. Radjo instalowała firma p. p. Górnickich.

Skład apteczny p. f. Wł. Stromajer rozpoczął skup ziół leczniczych, do zbierania których gorąco zachęca wszystkich, którzy temu procederowi pragną się oddać, poświęcić.

Dodać należy, że na sezon obecny skład zaopatrzony został w wyśmienite artykuły, znane ze swej dobroci i gatunku.

Zwracamy uwagę Sz. Czytelników na stronice ogłoszeń tej firmy w dziale reklam.

O wystawę koszykarską.

Miasto nasze posiada sporo warsztatów koszykarskich, posiada wielu zdolnych koszykarzy trudniących się wytwórczością w tym kierunku prywatnie w mieszkaniach własnych. Wydaje się nam pożytecznem, aby od czasu do czasu wytwórcy ci łączyli się między sobą, organizując kilkodniowe wystawy koszykarskie w najlepszym dla siebie sezonie.

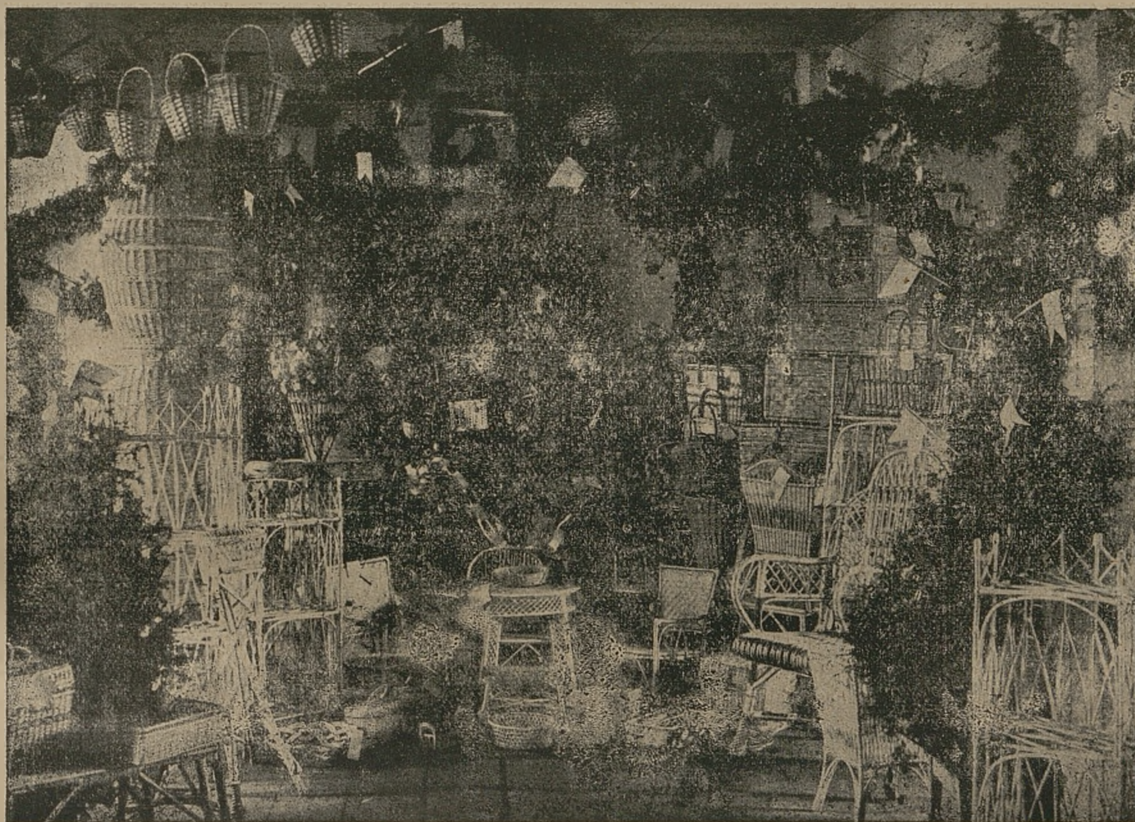
Przed kilku laty, gdy funkcjonowała Koszykarnia Miejska (za okupacji Niemieckiej, a niemcy odznaczają się praktycznością) wystawa taka była zorganizowana i cieszyła się dużą frekwencją.

Rzucamy myśl: czy nie dałoby się stworzyć takiej wystawy i obecnie? Sądzimy, że i publiczność i wystawcy z rezultatów jej byliby zadowoleni.

Wszelkiemi wskazówkami gotowi jesteśmy p. p. koszykarzom płockim służyć w tym kierunku bezinteresownie.

Uwadze Instytucyj i P. P. Ziemian.

Po 15 letniej praktyce w Warszawie i 3 letniej za granicą (w Paryżu) p. Franciszek Ozimkiewicz od r. 1924 w Płocku (ul. Dobrzyńska 18) prowadzi przedsiębiorstwo budowlane. Szeroka jego praktyka w stolicach Europy dała możność dokładnego zaznajomienia się z najnowszemi ulepszeniami techniki budowlanej. Przez trzyletni okres swej egzystencji, przedsiebiorstwo p. F. Ozimkiewicza wykonaniem powierzonych sobie robót tak pod względem architektonicznym jak pod względem trwałości zjednało sobie liczną klijentelę. Szereg wzniesionych budowli jako to: Szkoła Rolnicza w Trzepowie, szpital weterynarji Sejmiku Płockiego (patrz ilustrację w Nr. 3. r. 26 i 1—2 27 r.) oraz prace Magistratu m. Płocka i t. d. świadczą wymownie o solidnie wykonanej robocie.



Przed paru laty zorganizowano wystawę koszykarską w Płocku, czy nienależałoby o tem pomyśleć obecnie?

RADJOFONJA.

S. Schoenman.

O właściwem obchodzeniu się z aparatem.

Sprawne działanie aparatu, a więc dobroć i czystość audycji, zależą w wielkiej mierze od tego, jak się z nim obchodzi sam posiadacz odbiornika. Trzaski, szumy, szmery, pochodzić mogą w znacznym stopniu nietylko z atmosfery, ale z innych przyczyn, które, posiadacz aparatu może zredukować do minimum, jeśli aparatura; którą się posługuje, będzie miała należytą, racjocjonalną opiekę.

Pomijam w tej chwili sposoby regulacji aparatów, jest to bowiem rzeczą ściśle wyłączną dla każdego aparatu. Podam tyko to co wspólnem być może dla wszystkich aparatów wogole.

Jeśli odbiornik grał czysto i z biegiem czasu w słuchawkach dają się słyszeć trzaski lub szmery, łudząco podobne do wyładowań atmosferycznych, acz nieco słabsze, jest to dowodem wyczerpywania się baterji anodowej. W wyczerpującej się baterji, wskutek zgryzania cynku, lub drutów łączących cynk z węglem, następują okresowe przerwy, i włączenia prądu co wywołuje iskrę, dającą w słuchawkach charakterystyczny trzask. Również opór jaki czynią wyczerpane elementy, elementom dobrym, powoduje takie szmery. Należy zatem zbadać voltaż baterji anodowej. Jeśli okaże się, że jest normalny przyczyny szukać należy w akumulatorze, lub też baterji żarzenia. O suchej baterji żarzenia można powiedzieć to samo co o anodowej, jest w tem tylko ta różnica, że wyładowywująca się baterja żarzenia, traci szybko swój voltaż, przez co przestaje zasilać lampy. W tym więc wypadku orjentacja jest łatwa.

Akumulator poczas wyładowywania się, powoduje również trzaski, lecz w tym wypadku. wyładowanie jest zwykle tak szybkie, że prawie staje się nagłe, podczas najlepszego odbioru. Towarzyszą mu zwykle chwilowe wahania woltażu, który kilkakrotnie spada i powraca do normalnego stanu.

Dla sprawnego działania akumulatora, należy go ładować według przepisów, a więc podanym natężeniem prądu i wyładowywać, to znaczy czerpać zeń prąd również ściśle ilościowo; podług wskazówek, umieszczonych zwykle na skrzynce.

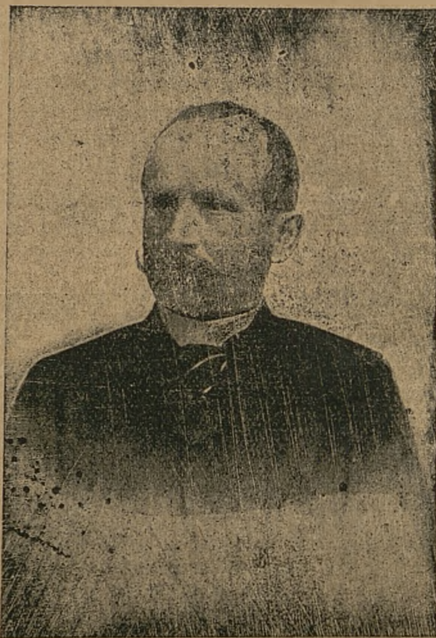
Pozatem, kontakty, śruby w akumulatorze, należy co pewien okres starannie czyścić z siarczanu miedzi i smarować oczyszczone miejsca wazeliną.

Oprócz tego, wszelkie kontakty z zaciskami akumulatora i baterji anodowej, powinny być trwałe i ściśle dopasowane.

Jeśli po załączeniu nowej baterji anodowej lub akumulatora, trzaski nie ustają jest to dowodem wadliwej instalacji, lub defektu, jakiemu uległ aparat. Przedewszystkiem, należy zbadać instalację.

Mogą zajść wypadki rozlutowania się odprowadzenia w antenie lub wogóle tych części, albo jednych z części, z których ewentualnie antena jest zmontowana. Należy zbadać styk anteny z przejściem przez futrynę okienną, jeżeli przejściem tym jest inny drut lub gwint na mutrach. (C. d. n.)

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.



Ś. p. Józef Rościszewski w wieku lat 86 w kwietniu r. b. opuścił ten padoł ziemski, by otrzymać od Sprawiedliwego Sędziego należną mu nagrodę. Wiemy ze sprawozdań dziennikarskich, że był on kawalerem orderu „Pro Ecclesia et Pontificae“ i że kosztem swym odnowił kaplicę królewską w Płockiej Bazylice Katedralnej.

Ponieważ jednak celem „Miesięcznika“ jest uwypuklanie cech charakterystycznych jednostek wybitnych naszego Mazowsza — parę słów poświęcamy życiu i czynom zmarłego.

Ś. p. Józef Rościszewski był potomkiem legendowego w tym rodzie Ziemaka Rościszewskiego, który koło roku 1350 pojął za żonę jedną z księżniczek Mazowieckich.

To pochodzenie z królewskiego rodu Piastów przejawiało się w jego wielkiem umiłowaniu ludu polskiego, którego był prawdziwym dobroczyńcą, kształcąc zdolniejsze jednostki ludu prostego w swej majętności Sadłowo. Wszystko czynił dla ludu, co było w granicach możliwości wobec szykan ze strony władz rządowych moskiewskich, czy to pod względem gospodarczym, czy oświatowym. A w jego wielkopańskiej rezydencji nie postała noga żadnego pana naczelnika, choćiażby najwyższego czynownika. Takich panów przyjmował tylko pod portykiem swego ganku.

Nie inaczej to mogło być ze strony potomka panów tej Ziemi Mazowieckiej, — co tak silnie odbija od znanego postępowania międzynarodowych hrabiąt i książąt. — Ś. p. J. Rościszewski był arystokratą w najlepszem i najprawdziwszem tego słowa znaczeniu.

Gdy umierał nic nie pozostawił po sobie, jako fortunę osobistą, rozdawszy wszystko innym. Szczodre i szlachetne było to serce! Zbiory też Płockiego Towarzystwa Naukowego zawdzięczają wiele ś. p. Józefowi Rościszewskiemu. Z notatek biograficznych wypada zaznaczyć, że w powstaniu 63 r. będąc delegatem Rządu Narodowego do organizacji narodowej w Paryżu w drodze w Czechach został aresztowany przez Austrjaków i osadzony w twierdzy w Ołomuńcu, skąd po dwóch miesiącach zdołał zbiec.

Kończąc krótki zarys tej osobistości nie możemy zamilczeć o ojcu jego ś. p. Tadeuszu Rościszewskim, który będąc właścicielem majątków: Chylin, Zakrzew, Gałki w ziemi Wyszogrodzkiej — pierwszy w kraju na zew Kościuszki ze swej inicjatywy prywatnej nadał wolność swym włościanom, budując wszystkim zagrody z całem obejściem gospodarskiem.. To też spotkało go za to prześladowanie ze strony władz moskiewskich, tak iż musiał wyjechać za granicę, gdzie trzymając w ręku garść ziemi rodzinnej skonał jako męczennik dla Polski i Jej Wielkiej Idei. Był to prawdziwy typ Kościuszkowski.

O, jak bardzo potrzeba nam dziś takich budowniczych - obywateli, którzy dla dobra p u b l i c z n e g o, dla dobra młodszej braci dawaliby coś sami z siebie, bez ustaw i przymusu! Działacze dzisiejszej doby, którzy tak wiele o sobie i dla siebie myślą i czynią, a którzy pogardliwem mianem reakcji traktują obywatelską cnotę wielkich przodków — niech spojrzą na te postacie dwóch panów polskich. Wszakże to oni byli postępem, a tak zwany dziś postęp czy może do nich się porównać?! — To też cześć ś. p. Józefowi Rościszewskiemu! Niech odpoczywa w pokoju! Niech mu nasza Ziemia Mazowiecka lekką będzie!

Piast.

Redaktor i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński. Odbito czcionkami drukarni B-ci Lipków w Płocku ul. Tumska 12.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym mam zaszczyt podać do wiadomości, że pismem **Okręgowego Urzędu Ziemskiego** z dnia 24-go marca 1927 r. za № 2225

uzyskałem zezwolenie na wykonywanie czynności parcelacyjnych.

Posiadając już w tym kierunku kilkoletnie doświadczenie — mam przekonanie, że **powierzone mi sprawy — przeprowadzę szybko i fachowo.**

BIURO MIEŚCI SIĘ W PŁOCKU

KOLEGJALNA 8 (dom własny). **TELEF. 129**

i czynne jest codziennie w godzinach pomiędzy 9-tą rano a 3-cią po południu.

BIURO WYKONYWA WSZELKIE CZYNNOŚCI, WCHODZĄCE W ZAKRES kupna — spzedaży majątków w całości i na parcele.



PRZY PARCELACJI UDZIELAM ZALICZEK.

Posiadam nabywców pojedyńczych i grupowych.

Na żądanie — przedstawić mogę szereg dokonanych z dodatnim rezultatem tranzakcyj.

Z poważaniem

STANISŁAW ŻÓŁTOWSKI